Nr. 9. Tarnów, dnia 28 lutego 1926 r. Rok II.

dnia 28-II 1926

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

†

Ks. Arcybiskup Jan Cieplak

Nie przebrzmiały jeszcze żałobne pienia nad trumną zmarłego Kardynała-Prymasa, a już nowa wieść żałobna wstrząsnęła całą Polską. Zmarł męczennik za wiarę, tułacz-pracownik w winnicy Pańskiej. Organizm nadwątlony w więzieniu bolszewickiem nie wytrzymał trudów podróży. Urodzony w Dąbrowie Górniczej, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1878. Za cztery lata, t. j. w r. 1882 został zamianowany profesorem Akademji duchownej w Petersburgu. Wr. 1908 został biskupem sufraganem diecezji mohilewskiej i wówczas to zwiedził w wizytacji duszpasterskiej wszystkie placówki katolickie a zarazem polskie tej największej w świecie diecezji, obejmującej Rosję europejską i Syberję. Gdy w r. 1919 arcybiskup Ropp musiał opuścić Mohylew, ks. biskup Cieplak objął kierownictwo dusz pod rządami bolszewików. W r. 1922 uwięziony, staje w marcu następnego roku wraz z 14 kapłanami katolickimi przed sądem w Moskwie, gdzie wypowiedział słynną obronę:

„Całem naszem usiłowaniem było głosić i naszem własnem życiem dawać świadectwo tej boskiej prawdzie, która od dwóch tysięcy lat była światłością świata, którą najgłębsze umysły uznawały za prawdę i która doprowadziła ludzkość do jej najwyższego rozwoju“.

Zapadł wówczas wyrok śmierci na ś. p. Ks. Butkiewicza i Arcybiskupa za to jedynie, że w momencie najstraszniejszych prześladowań — wierni pozostali swej religji. Wyrok, jak i proces, były czemś tak niesłychanem w kronikach sprawiedliwości ludzkiej, że cały świat chrześcijański zjednoczył się w potępieniu sądu, sędziów i wyroku. Protest sprawił przynajmniej tyle, że rząd czerwonych katów zadowolił się jedną ofiarą, ś. p. ks. Butkiewicza, który swą śmiercią pomnożył zastępy męczenników i okrył chwałą nieśmiertelną i religję katolicką i Polskę, której był zacnym synem.

Arcybiskupowi Cieplakowi zmieniono karę śmierci na 10-cioletnie więzienie w Butyrkach, w Moskwie. Wreszcie i to mu skrócono. Pod koniec Wielkiego Postu został Arcyb. Cieplak z więzienia zwolniony na świadectwo, jak niewinnie cierpiał. Po krótkim pobycie w Polsce udał się do Rzymu, gdzie w ubiegłym roku jubileuszowym stał na czele polskiego Komitetu pielgrzymkowego. W jesieni ub. roku z polecenia Papieża udał się do Stanów Zjednoczonych celem zbadania faktycznego stanu moralnego Polonji amerykańskiej i jej kościelnych potrzeb.

Na tym posterunku zmarł w New-Jersey nie doczekawszy się powrotu do Polski, by w dniu 25 marca b. r. — jak było ułożone — objąć archidjecezję w Wilnie, jako pierwszy arcybiskup wileński.

Był wzorem biskupa i kapłana katolickiego, wzorem ofiarnej miłości i pracy i takim przejdzie do historji Polski i Kościoła, służąc nam i pokoleniom za drogowskaz.

„Błogosławiony Bogumił“.

Szkic biograficzny.

(Dokończenie.)

Gdy nadszedł czas jego śmierci, nawiedzała go Najświętsza Bogarodzica, otoczona chórem aniołów; przybył też spokrewniony z nim św. Wojciech, biskup i męczennik, św. Stanisław, biskup krakowski i męczennik, przybyli pięciu Braci pustelników i w obecności tych Świętych przeszedł z doczesnego żywota do niebieskiej, wiecznej ojczyzny, z następującemi słowami skierowanymi do obecnego Zbawiciela: *„Panie Jezu Synu Boży i Marji Panny, racz łaskawie przyjąć duszę moją“* — co wyrzekłszy oddał swą duszę wesoło i spokojnie w ręce Jego r. P. 1182. Kanonicy gnieźnieńscy pochowali go z wielką uroczystością w ubiorze biskupim z pierścieniem na palcu, w Dobrowskim kościele, włożywszy do trumny tabliczkę złotą, na której imię jego i rok śmierci były napisane.

Grób bł. Bogumiła zasłynął wkrótce licznymi cudami, lud okoliczny w procesjach śpieszył do dobrowskiego kościoła, by ukochanemu swemu ojcu i pasterzowi cześć oddać i potrzeby swojej duszy i ciała polecać. Tam bł. Bogumił spoczywał przez sto lat, aż jeden z jego następców na stolicy biskupiej, arcybiskup Pełka przeniósł jego szczątki do wspaniałego grobowca i ku publicznej czci wystawił; odtąd też cześć oddawana bł. Bogumiłowi jeszcze bardziej się wzmogła, a kiedy kościół drewniany w Dobrowie począł się chylić do ruiny, z jałmużn i ofiar składanych na grobie bł. Bogumiła, zbudowano w Mniejowie kościół murowany, który Mikołaj Prażmowski, arcybiskup gnieźnieński konsekrował, w r. 1667 do niego ciało bł. Bogumiła do niego przeniósł i nagrobkiem pięknym ozdobił, gdzie także bł. Bogumił łaskami i cudami począł słynąć i cześć odbierać prawie nieprzerwanie.

Arcybiskup gnieźnieński, Krzysztof Szembek, począł przemyśliwać o beatyfikacji i kanonizacji jego, wszakże dla rozlicznych trudności i przeszkód sprawa ta poszła w odwłokę. Dopiero za dni naszych Najprzewielebniejsi Arcybiskupi i biskupi całej Polski wnieśli w tej sprawie pokorną i gorącą prośbę do Ojca św. Benedykta XV., który dekretem z dnia 11 sierpnia 1920 r. przychylił się życzliwie do udzielenia potrzebnej dyspenzy co do wznowienia odnośnego procesu kanonicznego, w tej sprawie koniecznego; zaś po zbadaniu i wydaniu wyroku św. Kongregacji i obrzędu, chwalebnie nam panujący Ojciec św. Pius XI., tak życzliwie oddany Polsce, sprawę tę zakończył, wydając pod dniem 27 maja 1925 wyrok, zatwierdzający publiczną cześć bł. Bogumiła w Polsce.

Poprawiwszy te szczegóły dotyczące życia i czci bł. Bogumiła, któż nie przyzna, że ten Święty nasz Patron słusznie nosi imię Bogumiła? Zaiste miłym był Bogu, miłym i ludziom i można do niego zastosować w całej rozciągłości słowa Mędrca Pańskiego: *„Miłym był Bogu i ludziom, którego pamiątka jest w błogosławieństwie. Uczynił go Pan świętym i wielkim w chwale; uczynił go świętym w wierze i cichości jego i dał mu rozkazanie przed ludem swoim. Uczynił z nim przymierze wieczne i poruczył mu urząd kapłański między ludem i ubłogosławił go w chwale“* (Ekl. 45, 1—8).

I któżby go z nas nie czcił, nie kochał, ktoby mu się w gorącej modlitwie nie polecał?

Więc przenosząc się duchem do grobu jego w kościele mniejowskim, uczcijmy go serdecznym pokłonem, a wierząc w jego możne u Boga pośrednictwo, dajmy wyraz naszego nabożeństwa, słowami nieznanego autora następującej starej pieśni:

„Święty Bogumile, wielki nasz Patronie,
Przezacny klejnocie w tej polskiej Koronie,
Z radością dzisiaj cześć Ci składamy,
O pośrednictwo Twoje błagamy.

Licznymi cudami słyniesz w Mniejowie,
Wiele też łask świadczysz w Gnieźnie i Dobrowie,
Niech i my doznamy twojej pomocy,
Od Ciebie, Święty, w naszej niemocy.

Spojrzyj na nas z nieba, Pasterzu nasz dobry,
Stań w obronie naszej, jak Bolesław Chrobry,
Zjednaj zwycięstwo w walce z szatanem,
Niech Bóg wszechmocny będzie nam Panem

Niech w naszym narodzie stara wiara kwitnie,
Niechaj miłość, czystość zdobią nas zaszczytnie,
Byśmy za Twoją możną przyczyną,
Tam się dostali, gdzie łzy nie płyną.

Chorym uproś zdrowie, grzesznym nawrócenie,
Ubogim, strapionym rychłe pocieszenie;
Niech cała Polska imię czci Twoje,
Niech Ci zawdzięczają zbawienie swoje.

Trójcy Przenajświętszej niech będzie chwała,
W niebie i na ziemi stateczna i trwała,
Za łask i darów przedziwnych tyle,
Nam przez Cię danych, cny Bogumile.

Tarnów, 27 stycznia 1926. *X. X. X.*

Wybory do Zarządu KASY CHORYCH.

Posiedzenie Rady celem wyboru Zarządu zwołał na 25 bm., godz. 6 wieczór Komisarz Kasy p. Pieczyrak. Wobec tego usiłowanie obecnej większości w Radzie, a zwłaszcza niektórych radnych z grupy P. P. S. — narzucenia Radzie porządku dziennego, którego przedtem nie podano do wiadomości członków Rady — jak to zresztą miało miejsce przed I-szem posiedzeniem Rady i jak to jest parmentarnym zwyczajem wszystkich ciał zbiorowych — wywołało ostry sprzeciw u poważnej mniejszości zebranych i po przydługiej dyskusji musiało znaleźć ze względów zasadniczych uznanie całej Rady. Niepotrzebnie tylko nietaktownie w gorączce dyskusyjnej napadał r. Kluger r. Silbigera. Jarmarcznie podniesionym głosem próbował też r. Dr. E. Simche przekonać Radę o swem ograniczonem.... prawie sekretarzowania.

Po tem preludjum przystąpiono do wyboru członków Zarządu.

Z grupy pracowników były dwie listy. Lista »Zjednoczenia« grup katolickich i narodowych i lista wspólna PPS. i Bundu. Stosunkowo do ilości posiadanych i oddanych solidarnie głosów członków Rady otrzymała nasza lista z grupy pracowników 4 członków Zarządu, a mianowicie wybrani zostali członkami Zarządu radni: Poręba, Gargaś, Juszkiewicz i Starzyk, a zastępcami tej grupy: Rymarz i Kocoł. P. P. S. wraz z Bundem uzyskała 8 członków i 4 zastępców. Trzeba tu przypomnieć, co zresztą było jasnem, że dla zamydlenia oczu szła PPS. podczas wyborów osobno. Na terenie Rady pocałowali się, by wprowadzić do Zarządu osławionych z poprzedniej gospodarki w Kasie: Batista, Huttera i Klugera, a na zastępcę Sukmana, co to tak haniebnie niedawno rozporządził się powierzonem listem biednej wdowy i 4 złotemi, które oddał dopiero po interwencji policyjnej, o czem pisały kroniki policyjne. Brak tylko w tak dobranej paczce Skwiruta, który podobno stracił łaskę i Lichtiga, obecnie przebywającego w więzieniu pod zarzutem komunizmu, który też z tak małej przyczyny nie mógł wejść do Zarządu, a nawet musiał dla ratowania sytuacji zrzec się mandatu do Rady.

Wybory z grupy pracodawców dały naszej liście 2 mandaty, a mianowicie wybrani zostali do Zarządu radni: Niedzielski i ks. Dr. Paryło, a zastępcą tej grupy jest p. Olszewski. Lista „Jad Charuzim“ uzyskała 2 mandaty, bo głosował na nią prof. Ciołkosz, by tą drogą wejść do Zarządu i Braun Chaine, który już zdradził grupę Dra Szalita, tak, że ta lista uzyskała tylko 1 mandat do Zarządu, który uzyskał Dr. Szalit. Wszedł też do Zarządu Dr. Silbiger ze swej listy.

Mamy więc w Zarządzie 6 głosów tj. trzecią część. Mogą nas zawsze przegłosować, ale nie będą mogli nie liczyć się z każdym naszym słusznym, a stanowczym głosem, czy protestem, bo za nami stoją niefuszerowane podczas wyborów głosy wyborców, członków Kasy i pracodawców, przyczem i otumanionym przeciwnikom możemy niejednokrotnie oczy otworzyć.

Po przeprowadzeniu wyborów przyjęła Rada jednogłośnie regulamin obrad Rady, ułożony przez Komisję do tego powołaną.

Na zakończenie usiłowali znowu radni Szumski i Hutter przemycić pod formą wniosku usunięte punkta porządku dziennego, a mianowicie wybór uzupełniający jednego członka Komisji rozjemczej i jednego Komisji rewizyjnej, opróżnione przez rezygnacje. Na propozycję ks. Dra Paryły, by te miejsca obsadzić kompromisowo, zwłaszcza, że nasza grupa niema tam przedstawiciela, podał r. Szumski kandydaturę Dra M. Simchego, przyczem sprzeciwił się naszym kandydatom, jako partyjnym, uważając, że tylko ich kandydaci są bezpartyjni, co oczywiście wywołało ogólną wesołość i spowodowało odłożenie wyborów do tych Komisyi do następnego posiedzenia Rady.

Z gospodarki miejskiej P. Rypuszyńskiego.

Budowy „w swoim własnym zarządzie“.

(Ciąg dalszy.)

Niemniej skandaliczną jest poprawa restauracji budynków pod Katedrą, odnawianie ratusza i adaptacje w gmachu szkoły im. Czackiego, na ul. Lwowskiej, w bliskości remizy tramwajowej. To zaś, co mamy do powiedzenia o budowie ulicy południowej Strusiny jest wprost prowokacją ludności Tarnowa ze strony p. Rypuszyńskiego.

1. Restauracją budynków pod Katedrą trwa już od początku czerwca 1925, dotychczas nieskończona i kto wie, kiedy się skończy. Jakie sumy pochłonie ten „swój własny zarząd“ p. Rypuszyńskiego, dzisiaj określić trudno, chociażby w przybliżeniu. W każdym razie będzie kosztował ten figiel ogromne sumy i w swoim czasie nie omieszkamy podać dokładnej cyfry. Dziś tylko tyle zaznaczymy, że do restauracji tej zabrał się p. Rypuszyński „w swoim własnym zarządzie“, nie mając żadnego planu, ani choćby w przybliżeniu kosztorysu, bo ta bezplanowość, wynikająca z jego samowoli i nieobliczalności postępowania — to charakterystyka jego działalności budowlanej. Na tymczasem zechciejcie przyjąć do wiadomości wszyscy płacący znaczne podatki i daniny miejskie, że p. Rypuszyński wydał samowolnie, lekkomyślnie i rozrzutnie z funduszów miejskich w r. 1925 około trzysta tysięcy złotych więcej niż mu to było wolno według uchwalonego przez Zarząd miasta, a zatwierdzonego przez władze budżetu.

Część północna budynków pod Katedrą restauruje się już 8 miesięcy i nie wiadomo, kiedy się skończy. Najkapitalniejsze jest to, że właśnie ta część budynków nie jest własnością miasta, lecz rządową, a p. Rypuszyński tę właśnie część budynków, do której nie ma miasto prawa własności, restauruje kosztem funduszów miejskich. Czy nie może się stać, że cały kolosalny wydatek przepadnie dla miasta, gdy rząd dla tych czy innych powodów nie odstąpi miastu swej własności? Czy p. Rypuszyński nie zdaje sobie z tego sprawy, że gdy przystąpi miasto na serjo do rządu o kupno tego budynku, rząd miastu postawi cenę nieproporcjonalnie wielką, którą miasto będzie musiało zapłacić, nie chcąc utracić tych ogromnych sum, jakie p. Rypuszyński wydał i wyda jeszcze na jego restaurację. I ciągnie się ta restauracja bez końca, a fachowi mówią, że za te pieniądze, które p. Rypuszyński wyda na restaurację bezwartościowej rudery, możnaby wybudować nowiutkie dwie, jeżeli nie trzy, dnopiętrowe kamienice, tej samej wielkości, w których znalazłoby pomieszczenie kilkadziesiąt rodzin bezdomnych. Za jaką cenę restauruje p. Rypuszyński mieszkania dotychczasowych lokatorów tego budynku, pomówimy również, gdy przyjdzie kolej na ocenę jego działalności ze stanowiska etycznego.

2. Odrestaurowaniem ratusza chciał p. Rypuszyński wystawić sobie pomnik, jako odnowiciel Tarnowa. Nie go to nie obchodziło, że raczej należałoby przystąpić do budowy tanich mieszkań, że w mieście jest mnóstwo ważniejszych spraw do zrobienia, że nawet ze stanowiska konieczności dania pracy bezrobotnym murarzom czy cieślom nie należy, by roboty rozpoczynać, bo to będzie nie robota poważna tylko dłubanina, mogąca dać zajęcie tylko kilku ludziom i p. Kulce, ale kosztująca setki i setki tysięcy. A już wprost na kpiny z miasta zakrawa to, co mówi sam p. Rypuszyński, że tę restaurację prowadzi nie on, lecz inna osoba (wiemy, która), której on chce zrobić przyjemność, by spróbowała na tej restauracji swej wiedzy i doświadczenia artystycznego, nabytego w kilkakrotnych jeszcze przed wojną wycieczkach do starych miast niemieckich. Więc dla dogodzenia cudzym zachciankom i niedowarzonym chętkom rujnuje p. Rypuszyński fundusze miasta, wydając krocie tysięcy na roboty w

---

Dr. Z. Dzikowski.

Śmiech to zdrowie.

(Dokończenie)

Ale nie na tem koniec... Serce jak wiadomo jest jednym z najważniejszych organów człowieka. Z chwilą kiedy serce przestaje działać być czynnem życie ustaje. Mięsień serca jest mięśniem jak każdy inny mięsień i tak jak każdy inny mięsień potrzebuje koniecznie ćwiczenia, ruchu, skurczania się i rozszerzania, mówiąc krótko gimnastyki. Za pomocą zwykłych ćwiczeń ruchowych możemy jedynie pośrednio wpływać na serce. Jedyną bezpośrednią gimnastyką jest dla serca śmiech i to śmiech serdeczny, z całego gardła.

Przy śmiechu zmusza się mięsień serca do silnego kurczenia się i rozkurczania. W rezultacie tego jest nadzwyczajne wzmacnianie się mięśni serca i poprawa ogólnego stanu zdrowia. Mięsień serca jest wysoce pobudliwy i tkliwy, najpobudliwszy ze wszystkich mięśni, gdy człowiek uświadomi sobie coś, wesołego, to jakkolwiek świadomość ta powstaje najpierwej w mózgu, to jednakże serce jest tym organem, który natychmiast oddziaływa i niejako odpowiada na ten w mózgu zrodzony sygnał — powiedzmy obraz. Naprzykład, zobaczywszy niespodzianie lub długo oczekiwaną osobę ukochaną, natychmiast serce silnie zakołacze, jak ptaszek chcący się wyrwać z klatki, pomimo że perfekcja do mózgu dostała się najpierw przez oczy — nawet głos miłej sercu osoby. Są jednakże wrażenia, które działają na serce przeciwnie n. p. jakaś nagła przerażająca wiadomość spowoduje w pierwszej chwili ustanie ruchów serca, poczem następuje gwałtowne dość często nieregularne kołatanie. Wybaczcie urocze czytelniczki, nieco zboczyłem od właściwego tematu, ale serce jest to tak luby organ — szczególnie u młodych i pięknych osób — iż nie byłem w stanie zapanować nad sobą, ażeby się koło serduszka dłużej nie zatrzymać. Otóż serce podobnie jak wszystkie mieśnie, wskutek zbytniego spokoju, bezczynności, a więc z bardzo energiczniejszego ruchu — słabnie. Skoro go się zaś pobudza do energiczniejszego ruchu, do gimnastyki takiej, jaką głośny śmiech wywołuje, wówczas powstaje żywsze krążenie krwi, gruntowne oczyszczenie krwi z kwasu węglowego i wzmocnienie mięśnia sercowego.

Serce jest dla organizmu pompą ssąco-tłoczącą, która krew przeładową produktami zmiany materji z ciała wysysa a z płuc tlenem odnowioną po ciele rozpędzą. Stąd też wynika, że śmiech jest tak wysoce zdrową czynnością. Śmiech jest wprost leczeniem, dla tego tak chętnie śmiejemy się i życzymy choremu ażeby się nareszcie już śmiał. Ach! jakże wczoraj wieczór wybornie uśmialiśmy się — a jak chętnie czytamy wszelkie humorystyczne pisma i książki, które nas do śmiechu pobudzają, nawet tak dowcipne jak „Bocian“ lub „Erotikon“ w których jest więcej — sit venia verbo — świństwa, pornografji, jak dowcipu i zdrowego humoru. Słusznie też dobre kabarety, cyrk z dobrymi klownami i tp. mają pewną wartość społeczno-hygieniczną i zdołają nawet ludzi zbyt poważnych, ponurych, sztywnych, jakby połknął patyk — rozruszać. Takąż wartość mają dobre dowcipy, które każdego pobudzić zdołają do serdecznego śmiechu. W naszej literaturze mamy wielu pisarzy jak: Fredro, Sienkiewicz ze znakomitym typem Zagłoby, Krasicki, Lam, Zajączkowski i z najnowszych Makuszyński, Nowaczyński, których znakomite dowcipne postacie i sytuacje zdołają nietylko tadne, usteczka kobiece rozszerzyć do śmiechu, ale także kornieszonowe fizjognomje mrukliwych sentków rozjaśnić, bodaj surogatem śmiechu.

Dlatego śmiejcie się śliczne czytelniczki a nawet śmiejcie się mniej śliczne — śmiejcie się te z pięknemi długiemi warkoczami i te „niestety“ z uciętemi włosami, śmiejcie się babunie, mamusie, ciotusie, śmiejcie się panowie zakwaszeni, w atmosferze biurowej tytoniowo-papierosowej tonący, wśród stosu aktów, nie tyle godnych śmiechu, o ile nie politowania, śmiejcie się wszyscy, ale szczerze, serdecznie, tak jak się śmieje dziatwa. Śmiech serdeczny, ma właśnie nazwę swą „serdeczny“ dlatego, że działa potężnie na — serce ale nie śmiech wymuszony z zesznurowanemi ustami, gdyż taki śmiech niepobudza serca do energecznej akcji i co najwyżej porusza nieco mięśnie brzucha — a na otoczenie działa tak mile, jak obecny spadek złotego na nas wszystkich — dlatego raz jeszcze wołam donośnie:

Śmiejcie się szczerze — gdyż śmiech to zdrowie.

dzisiejszych ciężkich czasach zgoła zbyteczne. Czy p. Rypuszyński nie zdajesz sobie pan sprawy z tego, że restaurowanie ratusza w obecnem katastrofalnem położeniu gospodarczem, to kupowanie przez człowieka, ginącego z głodu, cylindra i lakierów?

Panie Rypuszyński! Rząd nasz i wszyscy miłujący Ojczyznę, nawołują do najdalej posuniętych oszczędności, do zaniechania wszelkich robót nie naglaco potrzebnych, do skupienia wszystkich wysiłków dla wszczęcia prawdziwego ruchu budowlanego, któryby dał zajęcie jak największej liczbie robotników i rzemieślników, a Pan bawi się (i to jeszcze dla cudzej fantazji) w drobiazgowe restauracje i odnowienia, na które trzeba będzie wydać krocie tysięcy złotych. Czy Pan sobie nie zdaje z tego sprawy, że te nieudolne maszkarony, jakie Pan za ciężkie tysiące umieszczasz na ratuszu, usunąwszy wartościowe i artystyczne dawne, pozostaną w długie lata oskarżeniem lekkomyślności i rozrzutności Pańskiej? Czy dobro Polski, którą rujnuje zła gospodarka, jakiej przykład daje Pan na terenie naszego miasta, ma ustąpić przed Pańską fantazją i **„swoim własnym zarządem“?**

3. Restauracje i adaptacje w szkole im. Czackiego doczekają się niebawem fachowej i druzgocącej oceny, my tylko zaznaczymy, że sposób i tryb prowadzenia tych robót były powodem przez kilka miesięcy trwającego zgorszenia wszystkich, którzy mieli to nieszczęście, że musieli patrzeć na to, co się tam działo. Sami robotnicy, zajęci przy tych robotach, nie taili swego oburzenia na widok niewiarygodnego wprost marnowania czasu ludzkiego i szafowania groszem publicznym. Jeżeli prawdą jest, że do roboty tej zabrałeś się Pan, Panie Rypuszyński bez planu i bez kosztorysu, że nieraz po kilka godzin musieli robotnicy czekać na dyspozycję, co dalej robić, to postępowania tego nie można dosyć dosadnie napiętnować.

4. Pan Rypuszyński zaczął swoje rządy przed dwoma laty od gruntownej przebudowy ulicy Bandrowskiego, prowadzącej do towarowego dworca kolejowego i od uporządkowania ulicy Ogrodowej, zwłaszcza jej odcinka przed klasztorem SS. Urszulanek. W imieniu prawdy i słuszności trzeba przyznać, że dokonał w tych dwóch wypadkach robót dobrych i koniecznych. Poza tem niby ponaprawiał parę nawierzchów ulic, ale zato z całym zapałem zabrał się do naprawy trotoaru pod swoim hotelem „Bristol“ i w najbliższej jego okolicy czy odległości i do budowania ulicy Strusiny południowej, prowadzącej do i obok realności p. Rypuszyńskiego. Ułożył najprzód beton wy chodnik na pewnej odległości aż do realności, potem wziął się do budowy samej na wierzchu. Ale, że budował bez planu, pokazało się, że świeżo położony trotuar jest za nisko, musiano więc łamać ten trotuar i dawać nowy nieco wyżej. Ile to kosztowało czasu i miejskich pieniędzy, tego nigdy się nie dowiemy. To tylko wiadomo, że dotychczas wydano na budowę tej ulicy około dwieście tysięcy złotych. Ile się jeszcze wyda, trudno dziś przewidzieć, ale jeżeli dalej budowa ta będzie szła **„w swoim własnym zarządzie“**, niżej pół miljona nie można będzie tej roboty skończyć.

Ale nie w tem tkwi cały tragizm tej roboty. **Zachodzi fakt niesłychany i wprost niewiarygodny, a jednak prawdziwy. Oto według planów budowy kanałów w naszem mieście, jedna odnoga tych kanałów będzie prowadzona samym środkiem tej nowo budowanej ulicy**. Już do budżetu na rok 1926 wprowadzono pewną sumę na tę budowę kanałów i nie ma wątpliwości, że gdy tylko miasto uzyska pożyczkę inwestycyjną, będzie się musiało przystąpić do tej budowy. **Nowo wybudowana ulica kosztem około pół miljona złotych, pieniędzy miejskich będzie musiała być rozkopana** dla przeprowadzenia wzdłuż niej kanału! Pieniądze wydane trzeba będzie uważać za rzucone w błoto! Na nowo trzeba będzie potem budować ulicę, kosztem nowego pół miljona! Że tak rzeczywiście jest, stwierdzono na jednem z posiedzeń komisji budżetowej miasta, w miesiącu lutym, piętnując postępowanie p. Rypuszyńskiego, jako zbrodnicze.

Pan Rypuszyński znał i zna dokładnie plany przyszłej sieci kanałowej, niech więc nam odpowie, dlaczego pomimo-to wydał pół miljona na budowę ulicy, która może za rok zostanie doszczętnie zrujnowana? Czy ważniejszą jest rzeczą, by p. Rypuszyński miał dobrą drogę do i obok swej realności, niż interes gminy i jej funduszów?

Czy znajdą się słowa piętnujące ten fakt tak, jak on na to zasługuje? Czy to nie prowokacja ludności, która ostatni grosz daje na potrzeby miasta, a grosz ten tak niesłychanie marnotrawiony?

(C. d. n.)

Co będzie z komornem?

Wołania o wstrzymanie podwyżek komotnego nie pozostały bez skutku. Zajęła się tą sprawą komisja prawnicza sejmu. Niełatwe miała ona zadanie. Bo obecnie komorne staje się dla biednej ludności ciężarem, już trudnym do zniesienia. Z drugiej jednak strony należy liczyć się z tem, że powstrzymanie zwyżek komornego zatamuje ruch budowlany, a więc pozbawi tysiące ludzi pracy

Jak z tych trudności wybrnąć?

Komisja prawnicza poradziła sobie w ten sposób, że przyznaje ulgi tylko osobom najwięcej potrzebującym. Naturalnie odnosi się to przedewszystkiem do robotników, bo któż znajduje się od nich w gorszem położeniu!

Komisja skończyła już dyskusję nad tem tematem i przeprowadziła głosowanie. Sprawa pójdzie teraz pod obrady Sejmu. Referentem tej sprawy w Sejmie będzie z urzędu p. poseł Dr Matakiewicz.

Według uchwał więc komisji prawniczej będzie podwyżka komornego od 1 kwietnia aż do 31 grudnia b. r. dla całego szeregu osób wstrzymana, t. j. będą one zobowiązane płacić za swe mieszkane przez te następne 3 kwartały tylko tyle, ile płacą w obecnym kwartale.

I tak. Na pierwszem miejscu uwzględniono — jak to inaczej być nie mogło — bezrobotnych, bo oni nie mają czasem ani do ust co włożyć, tem zaś mniej w rękę kamienicznikowi. Dalej nie mają wyższego komornego płacić ci, co zajmują tylko jeden pokój lub pokój z kuchnią, bo w tak ciasnem mieszkaniu to i nędza lubi częstym być gościem. Wkońcu także uchwalono i tym nie podwyższać komornego, którzy, o ile są samotni nie zarabiają miesięcznie więcej niż 80 zł., a jeżeli utrzymują rodzinę 120 zł. Słusznie, bo przy takich szczupłych dochodach nie wiedzieć co wpierw kupić?

Ważne są też zmiany, uchwalone przez komisję, w sprawie eksmisji czyli wyrzucania z mieszkania Straszne bowiem działy się nieraz pod tym względem rzeczy; zdarzało się, że niemiłosierny gospodarz wyrzucał z domu na bruk, na mróz i śnieg biedną wdowę z nieletniemi dziećmi.

Dlatego uchwaliła komisja, że na wniosek lokatora, może sąd lub urząd rozjemczy, biorąc pod uwagę jego położenie gospodarcze, odroczyć opróżnienie mieszkania o 6 miesięcy i na ponowny wniosek, o ile stosunki są jeszcze te same, przedłużyć to odroczenie o dalsze 6 miesięcy.

Samotnym, zarabiającym do 80 zł. a utrzymującym rodzinę, zarabiającym do 120 zł miesięcznie, przyznała komisja jeszcze jedną ważną korzyść. Otóż na ich wniosek może sąd lub urząd rozjemczy odroczyć płatność zaległego komornego w całości lub w części na czas nieograniczony albo też rozłożyć je na raty.

Te uchwały komisji muszą uchwalić jeszcze sejm i senat, lecz wszystko przemawia za tem, że powyższe rzeczy będą załatwione pomyślnie

DO ARTYKUŁU:

„Rodzice wobec wychowania“

Treść artykułu „Rodzice wobec wychowania“ część I. zamieszczonego w Nr. 7 „Naszego Głosu“ nasuwa różne refleksje. Przedewszystkiem autor zapomniał zaznaczyć, że właśnie w dziedzinie oświaty można naszemu młodemu Rządowi zarzucić różne błędy i niedopatrzenia wynikłe z powołania zbyt niedoświadczonych pedagogów na decydujące stanowiska, podczas gdy ludzi naprawdę doświadczonych, tarcia partyjne z zajmowanych stanowisk usuwają, wbrew zasadzie, że nie względy partyjne, ale dziecko stać się powinno ośrodkiem starań i zabiegów ogółu w sprawach szkolnictwa.

Wybrany na kierownika zakładu naukowego pedagog musi być niepospolitym znawcą duszy dziecięcej, pozatem bystrym i niezmiernie sprawiedliwym, aby młody umysł odpowiednio od samego początku uczęszczania do szkoły urobić.

Z treści artykułu „Rodzice wobec wychowania“ wynika, że autor bierze za złe rodzicom, iż stają w obronie swoich dzieci. Mnie się zdaje, że w pierwszym rzędzie rodzice nietylko mają prawo, ale i obowiązek stawać w obronie swego dziecka i miałbym im za złe, gdyby tak nie było. Jeżeli nieporozumienie w szkole tak daleko zaszło (z powodu nietaktu nauczyciela) że rodzice muszą w obronie swego „Janusia“ udać się do kierownika zakładu, to widocznie nauczyciel nietakt swój względem dziecka posunął zbyt daleko, bo rozumni rodzice nie będą sobie niepotrzebnie przełożonego swego dziecka narażać.

Autor wspomnianego artykułu bierze za złe rodzicom, że po każdej nauce „mamuśka“ zapyta swego dzieciaka, czy mu co nie powiedziano za ostro w szkole, czy nie siedział w kozie. Ja uważam, że „mamuśka“, którąby to nie obchodziło, z jakiego powodu jej dziecko nie przyszło w oznaczonym czasie do domu, bo n. p. siedziało w kozie, musiałby zupełnie o dziecko nie dbać. A skoro dowie się, że siedziało w kozie, to przynajmniej wie, że przez ten czas nie łobuzowało po mieście. Tem bardziej musi się dowiedzieć od dziecka, jakie popełniło przestępstwo, że w „kozie“ zostało. Ponieważ jednak dzieci uczęszczające od 1. do 5. kl. są jeszcze za małe i rodzice mogliby się o nie niepokoić, że na czas do do domu nie powróciły, zostawiania w kozie pochwalić nie można.

Nie powiem nic nowego, jeżeli przypomnę, że najlepszym i bezstronnym krytykiem jest dziecko. Ono najsumienniej, najtrafniej ocenić potrafi, czy nauczyciel sprawiedliwie z dziećmi postępuje, sprawiedliwie klasyfikuje, udziela pochwał, karze, lub specjalnie „protegowanych“ wyróżnia.

Przykład: U nas było niestety i jest (czy będzie — nie wiem) oglądanie się ciągle na to, z jakiego domu dziecko pochodzi, na jakiem stanowisku ojciec dziecka pozostaje i zależnie od tego dziecko traktuje się protekcjonalnie, t. j. pozwala mu się na zbytki, swawole, bezkarne dokuczanie, a na zażalenia jego rówieśników nie zwraca się uwagi, podczas, gdy inne dzieci za tego samego rodzaju wybryki ten sam nauczyciel karze.

Czy taki pedagog sądzi, że dzieci są tak głupie, że tego rodzaju różnic nie widzą i o nich rodzicom w domu nie mówią?

Albo jak nazwać takiego pedagoga, który nazwisko dziecka ośmiesza, robi do niego różne do cinki, a po wyjściu ze szkoły rówieśnicy dziecka słyszanymi od nauczyciela epitetami ośmieszają kolegę na ulicy, zabawach i t. p. Czy to się godzi i licuje ze stanowiskiem dobrego pedagoga.

I cóż dziwnego, że do takiego pedagoga dziecko traci zaufanie, a gdy tego rodzaju, że się tak wyrażę „tragedje“ dusza dziecka przechodzi, zaczyna z czasem nauczyciela nienawidzić. Dziecko zdaje sobie najdokładniej sprawę, że nauczyciel zamiast go przed przezwiskami bronić, sam niejako dolewa oliwy do ognia

Znam bardzo wiele nauczycielek i nauczycieli, którzy są przez młodzież poprostu uwielbiani, a to z tego powodu, że ci prawdziwi, z zamiłowania i poczucia wysokiego, zaszczytnego obowiązku, jaki na siebie przyjęli, pedagodzy, uważają powierzone im dzieci za dzieci własne, postępują sumiennie i bezwzględnie sprawiedliwie, bez oglądania się na to, jakie stanowisko rodzice dziecka zajmują, dlatego też dzieci nauczycieli takich poważają, kochają, mają do nich zaufanie, gdyż wiedzą, że za zasłużoną pilność zostaną nagrodzone, za nieuctwo złą notą ukarane, a za nienależyte zachowanie się odpowiednio do wieku skarcone. Ale dewizą nauczyciela powinno być: **wychowywać a nie: karać**.

Życie człowieka dorosłego składa się z dużych kłopotów i przykrości, dlatego też człowiek dorosły nie chce, czy też nie umie stawić się w położenie dziecka. Czem dla dorosłego są niesłuszne prześladowania przez przełożonego, tem dla dziecka niesprawiedliwość i nietakt nauczyciela.

Niech każdy nauczyciel odnosi się do powierzonego mu dziecka tak, jak życzyłby sobie, aby do jego dziecka się odnoszono, a napewno zapanuje zgoda tak pomiędzy nauczycielami, jako też i rodzicami i nie zajdzie potrzeba — jak to się czasem zdarza — wzajemnego smarowania się na łamach pism.

Na część drugą zamieszczoną w Nr. 8. może odpowiedzą rodzice, którzy znajdują się w tem ciężkiem położeniu, że zmuszone są dzieci swoje dawać „na stancję“. *J. T.*

Od Redakcji: Umieszczając ten artykuł mamy nadzieję, że wywoła on dalszą dyskusję w kwestji tak niezmiernie ważnej, a obchodzącej szerokie koła ludności.

Panie Rypuszyński — czy to godziwe??

Dwukrotnie odnoszono się do Pana z ramienia Sekretarjatu chrześcijańskich Związków

z przedstawieniami, byś Pan cofnął swoje zarządzenie obniżające bardzo znacznie zarobki robotników zajętych przy robotach miejskich. Zwracano Panu uwagę na to, że lepiej będzie, gdy Pan cofniesz z własnej inicjatywy swoje zarządzenia godne potępienia, aniżeli gdy Pan będzie musiał ustąpić pod presją P.P.S. Widocznie zaczyna Panu być ciasno i szuka Pan oparcia w tej partji, skoro miał Pan odwagę posunąć się do twierdzenia wobec przedstawiciela tarnowskich socjalistów, że księża sprzeciwiali się podwyżce zarobków, tak jak przedtem twierdzono z kół zbliżonych do ratusza, że księża są przeciwni udzieleniu robotnikom miejskim datków noworocznych.

Musimy napiętnować i przygwoździć to postępowanie, które nie chcemy nazwać po naszemu, a do Pana zwracamy się z przestrogą, byś zechciał szanować swój wiek zgrzybiały, jeżeli już Pan stałeś się nieczułym na powagę odpowiedzialnego stanowiska, które niestety zajmujesz.

Po tym fakcie, który stwierdzili Pańscy sojusznicy najnowsi, z budy horodurowskiej, będziemy musieli dążyć do zdemaskowania Pana i przedstawienia go takim, jakim Pan jesteś.

Uczynimy to z przykrością, ale pod przymusem Pańskich swoistych metod, jakich Pan używasz, by się utrzymać na ratuszu.

A więc, Panie Rypuszyński, staniemy na udeptanej przez Pana ziemi.

Dnia 22. bm (poniedziałek) byli u p. Rypuszyńskiego robotnicy, których on usunął od robót miejskich. Prawdziwą przyczyną, dla której bezrobotni, a przynajmniej duża ich część nie ma roboty w mieście, jest w bardzo znacznej mierze osławiony **„Swój własny zarząd“** p. Rypuszyńskiego, który pochłonął krocie tysięcy złotych z funduszów miejskich. Nie mamy pretensji do p. Rypuszyńskiego, żeby się sam oskarżał przed robotnikami, ale mamy prawo wymagać, by się nie uniewinniał kosztem prawdy i osćb trzecich. Otóż powiedziałeś Pan, p. Rypuszyński, że nic nie możesz zrobić, bo cię niesłusznie zwalczają i krytykują, a nawet posunąłeś się Pan do wymieniania nazwisk. We własnym Pańskim interesie ostrzegamy Pana, byś nie wchodził na śliską drogę tanich frazesów niedomówień i nazwisk. My Panu wykazujemy wszystko faktami i cyframi. Ze względu na Pański zgrzybiały wiek nie chcielibyśmy wstąpić na drogę imion i nazwisk. Zmuszeni przez Pana, z przykrością zrobimy to, ale przestrzegamy Pana, że toby się mogło katastrofą skończyć dla Pana. Pan wie dobrze, co mamy na myśli. Więc bądź Pan ostrożny z nazwiskami; wszak niestety zajmujesz Pan w mieście stanowisko, które do czegoś obowiązuje i którego nadużywać nie wolno. A więc p. Rypuszyński, ostrożnie! Tarnów jest zbyt mały, żeby w tym samym dniu nie wiedziano powszechnie, co Pan mówi lub robi. A więc ostrożnie!!

Co tydzień niesie.

Za kandydaturą Polski na stałego członka Rady Ligi Narodów opowiedziały się i **Włochy**. Jednak sprawa ta, jak wogóle sprawa powiększenia Rady nie będzie zdaje się na marcowem posiedzeniu Ligi zadecydowana.

Sprawa traktatu z Niemcami wikła się jeszcze ciągle. Uwzględnienie wszystkich żądań niemieckich jest dla Polski niemożliwe. Muszą jednak Niemcy spuścić z tonu, bo stan obecny i im dokucza. Inna rzecz, że chcą jak najwięcej wytargować.

Bezrobocie zmniejsza się, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych. Rząd w najbliższej przyszłości wyasygnuje na akcję budowlaną 50 mil. złotych, a więc ożywi się nieco ruch budowlany i zatrudni szeregi bezrobotnych.

Litwini napadli. Dnia 19. lutego b. r. przed południem, kompanja litewska w szyku bojowym pod dowództwem oficera zaatakowała posterunki policyjne straży pogranicznej polskiej, w lesie podhajskim. Do pobliskiego miasteczka Kierniów, leżącego na terytorjum litewskiem, przybyły rezerwy wojsę litewskich. Las podhajski stanowi teren sporny i tą właśnie miejscowość Litwini opanowali siłą.

Nie jest to wielkiem zmartwieniem dla Polski, bo komar ciąć może dotąd, dopóki go zniecierpliwiona ręka nie nauczy moresu. Gorzej, że **w Warszawie zdarzył się ciekawy ale i przykry wypadek.** Oto z magazynu w Cytadeli przy I. bramie, obok wyjścia na Wisłę, skradziono w nocy z piątku na sobotę 17 skrzyń z nabojami karabinowemi—łącznie 17.000 nabojów, oraz 240 sztuk rakiet alarmowych. Pewne poszlaki zdają się wskazywać na to, że cały zapas amunicji wywieziono na motorówce Wisłą...

W okręgu andrychowsko-wadowickim odniosła Chrześcijańska Demokracja przy wyborach do Rady Kasy Chrych **zwycięstwo.** Zyskała mianowicie 16 mandatów z listy ubezpieczonych a 14 z listy pracodawców. Socjaliści wspólnie z żydami 14 mand. z pracowników a jeden z pracodawców. A więc naszych 30 mandatów, na 15 ich. Zwycięstwo to jest tem większe, że jest to okręg osławionego wroga religji katolickiej posła Czapińskiego z P. P. S. i że cały aparat wyborczy wraz ze znanemi szwindlami był w rękach socjalistów.

KRONIKA.

Wystawa misyjna w Rzymie. W niedzielę dnia 28 lutego odbędzie się w sali O. O. Misjonarzy (obok ochronki św. Józefa) bardzo interesujący wykład z obrazami świetlnymi (100 obrazów) o wystawie misyjnej urządzonej w Rzymie w roku jubileuszowym.

Dla młodzieży o godzinie 2-giej ppoł. a dla starszych o godzinie 6-tej wieczorem.

Odczyt. Prof. R. Mochnacki wygłosi odczyt na temat: „Zjawisko lodowcowe i polodowcowe“ (z obrazami świetlnemi) w niedzielę 28-go b. m. o godz. 11-tej przed południem w sali Kina „Marzenie“.

Olga-Olgini (Maywalt) europejskiej sławy śpiewaczka koloraturowa wystąpi z wyborowym programem we wtorek, 2 marca o godz. 8-mej wiecz. w sali „Kasyna“. Koncert poprzedzi prelekcja Dr. M. Grafczyńskiej na temat:

„Koloratura, szczyt kunsztu śpiewackiego“

Z czarnej giełdy. Dnia 14 bm. urządziły organa tutejszej policji obławę na czarnogiełdziarzy, przyczem około 600 dolarów odebrano a winnych nieprawego handlu walutami obecnie oddano w ręce sprawiedliwości.

Awanturniczy dozorca, Józef Kuc dozorca przy pl. Kazimierza W. Nr. 4 znowu pobił lokatora p. N. R. obsypując go nadto wyzwiskami rzekomo, iż ten nie chce płacić za otwarcie bramy nocą a stale późno przychodzi. Czyżby właściciel tej kamienicy nie mógł poskromić krewkiego Kuca.

Młodociana złodziejka, karana już za kradzież 3 tygodniowem aresztem, piętnastoletnia Helena Bolkówna z Buszyna dostała się w nocy z dnia 19 na 20 bm. po drabinie na strych, ze strychu do kuchni Marji Kołdzińskiej przy ul. Konarskiego 18 i skradła podczas snu domowników, szereg artykułów spożywczych i wyniosła je do stodoły a znużona pracą położyła się w stodole na sianie, gdzie ją śpiącą właścicielka rano zastała i oddała w ręce policji.

Kradzież na handel. Agnieszka Garbarz, lat 54 skradła z ganku przy ul. Ogrodowej l. 1 dn. 13-go bm. wywieszone części bielizny i ubrania. Dnia 18 bm. poznała właścicielka rzeczy swe na, rynku, w chwili gdy je złodziejka usiłowała sprzedać jako starzyznę. Niektóre rzeczy już sprzedała.

Spółka w potrzasku. Od dłuższego czasu grasowała spółka złodziejska w Tarnowie i okolicy, złożona: z Pyrka Józefa, Matlaka Jana, Matlaka Zdzisława i Kubisia Marjana. Spółka ta wpadła w pułapkę i odpowie przed sądem za kilka kradzieży kur.

Gościnne występy. Węgrzyn Józef, Unger Eliasz, Wilner Jakób i Geles Oskar przybyli 17-go bm. z Przemyśla, gdzie nocą włamali się do składu wódek Federgrüna Bernarda przy ul. Krakowskiej l. 6. i skradli poważny zapas wódek, z czego część rozsprzedali a przy reszcie zostali aresztowani.

Z hucznej zabawy przywieziono do Tarnowa Jana Karaśkiewicza, pochodzącego z Toni pow. Dębica, którego podczas karnawałowej zabawy w Szczucinie postrzelano, skutkiem czego zmarł w tutejszym szpitalu przy operacji. Winnego zabójstwa Józefa Misiaczka z Mędrzechowa oddano w ręce sprawiedliwości.

Międzynarodowiec. Policja aresztowała 24 bm. niejakiego Kasila Teibera, który grasował pod nazwiskami: Fürst, Wallach, Cziczele, Rosenfeld i Maj, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego, pochodzącego z Tarnopola, a który jeszcze w r. 1923 zbiegł z więzienia sądu okręgowego w Czortkowie, gdzie odsiadywał karę 2 letniego więzienia.

Zmarli w ubiegłym tygodniu:

Józef Dula, inwalida wojenny zmarł dnia 19-go lutego w 51-szym roku życia. Pogrzeb odbył się 21-go bm. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Św. Marcina l. 14.

Jan Olejarz, emer. dozorca więzień zmarł 24 go lutego w 56-stym roku życia. Pogrzeb odbył się 26-go bm. o godz. 4-tej po poł. ze szpitala powszechnego.

Odpowiedzi Administracji i Redakcji.

W. Ks. Dziekan J. Michalik, Ciężkowice: Dziękujemy. Zapłacone do 30 czerwca b. r.

F. Juraszyńska, Tarnów. Prosimy podać prawdziwe nazwisko i adres, to damy drugą odpowiedź w sądzie.

B. Tarnów. Podane szczegóły będą omawiane kolejno.

Pianina poszukuję do wypożyczenia, ewentualnie kupię je. Zgłoszenia przyjmie Redakcja.

DOBRA OKAZJA.

Za darmo do odstąpienia pokój i kuchnia na 6 miesięcy temu, kto kupi parcelę budowlaną od 2 do 3 zł. za metr kwadratowy i przez ten czas wybuduje sobie dom — **albo** do wynajęcia za czynszem 2-letnim z góry.

Wiadomość u Marji Ołtarzewskiej, ulica Chyszowska Nr. 24.

Stanisław Rejczyk, ur. 1889 r. w Dęblinie pow. Dąbrowa unieważnia skradzioną kartę zwolnienia z wojska. wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Bronisław Helowicz, ur. 1900 r. w Błoniu pow. Mielec unieważnia zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

Skład przedmiotów religijnych

„POLONJA“

Własność Katolickiego Stowarz. Pracy Kobiet w Tarnowie, Plac Kazimierza Wielkiego l. 1.

poleca: dyplomy (krakowskie i monachijskie) i medale sodalicyjne, różańce, obrazki, medaliki, figurki, książeczki do modlitwy, druki liturgiczne i wszelkie przedmioty religijne. Świece kościelne w każdej ilości i wielkości, woskowe i półwoskowe, zwykłe i dekoracyjne mszały, brewiarze, figurki i obrazy św. Teresy

Hurtowna sprzedaż artykułów spożywczych, jak: mąki, kasz, oraz towarów kolonjalnych: duży wybór kawy, herbaty i t. p.

Własna palarnia kawy.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

W TARNOWIE

Telefon 118. Telefon 118.

Stowarzyszenie spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością.

WINA MSZALNE!

DZIAŁ BŁAWATNY

poleca:

sukna, korty, szewioty na ubrania, rewerendy, ciepłe palta na zimę, rękawiczki, buciki i galanterję drobiazgową.

SPRZEDAŻ DROBIAZGOWA WE FILJACH

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.